

Szable w dłoń!

Michał Mackiewicz

Nie ma broni bardziej związanej z polską tradycją orężną niż szable. Już w drugiej połowie XVI wieku, za sprawą Węgrów, zdobyła sobie wielką popularność, stając się ostatecznie znakiem firmowym staropolskiej wojskowości i symbolem militarnej odmienności od Zachodu. Polska szable święciła triumfy w wieku XVII, a pod koniec tegoż stulecia doszło do wykształcenia się najdoskonalszego oręża epoki – tzw. szabli husarskiej. To właśnie ona stała się inspiracją dla ostatniej w dziejach świata szabli bojowej – wzoru 34.

Truizmem jest twierdzenie, że uzbrojenie odrodzonego w 1918 roku Wojska Polskiego przedstawiało niespotykaną mozaikę wzorów odziedziczonych po zaborcach, zdobytych w walce lub przywiezionych przez powracające z zagranicy formacje. Kawaleria nie była tutaj wyjątkiem, a spośród szabel używano najczęściej niemieckich artyleryjskich wz. 1896 (zwanymi popularnie blicherówkami), stosowanych zwłaszcza w pułkach wielkopolskich, austriackich wz. 1904 (wcześniej walczyli nimi ułani Legionów Polskich) czy francuskich wz. 1822. W pułkach ułanów: 1. Krechowieckim, 6. Kaniowskim i 14. Ułanów Jazłowieckich walczone rosyjskimi dragonkami, czyli szablami wz. 1881, niezwykle u nas cenionymi.

Rodzynek wśród „międzynarodówki”

W tym zalewie obcych wzorów prawdziwym rodzyńkiem była szable wz. 17, pierwsza po ponadstudenckiegoletniej niewoli regulaminowa broń rodzimej proweniencji. Występowała w dwóch zasadniczych wersjach: dla piechoty i kawalerii. Punktem wyjścia był projekt oprawy rękojeści, z jelicem krzyżowo-kabłąkowym,

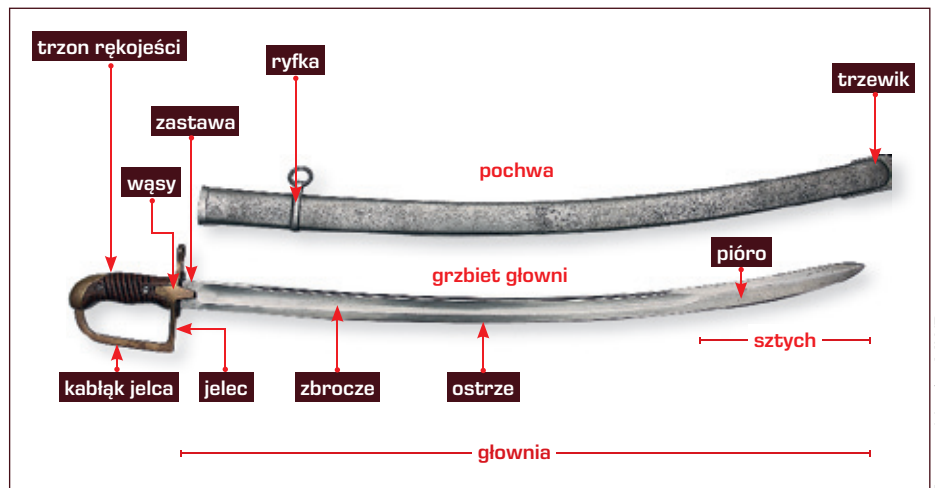


► Obraz Wojciecha Kossaka *Szarża pod Rokietną*; w rękach ułanów z 2. szwadronu II Brygady Legionów Polskich austriackie szable wz. 1869 lub 1904

Fot. ze zbiorów MWP

z wąsami, opracowany na przełomie 1915 i 1916 roku w Karasinie na Wołyniu, gdzie stacjonowała I Brygada Legionów. Twórcą projektu był albo por. Kazimierz Młodzianowski, albo Wojciech Jastrzębski, a sama rękojeść została wykonana w Zakładach Zieleniewskiego w Krakowie. Jelec nawiązywał w formie do kawalerskich szabel francuskich. Od głównego kabłąka odchodziły w połowie jego długości dwa boczne, które łączyły się następnie z masywnym krzyżem jelca. Cechą charakterystyczną oficerskiej szabli piechoty, która pozwalała ją łatwo odróżnić od nieco późniejszego modelu kawalerskiego, była

forma głównego kabłąka, mająca postać strzemienia (czy raczej półstrzemienia), zaczerpnięta z niemieckich blicherówek; w kawalerskiej „siedemnastce” kabłąk był owalny. Trzon rękojeści wykonywano z drewna i obciążano skórą, a następnie oplataną wzdłuż karbów mosiężnym drucikiem. Na kapturku zamykającym grzbiet trzonu rękojeści tłoczono orla na tarczy amazońskiej. Pierwsze polskie szable miały rozmaite główne, najczęściej austriackie. W broń tego wzoru żołnierze zaopatrywali się prywatnie, poszczególne egzemplarze znacznie się od siebie różniły; bywało, że użytkownicy



► Szabla wz. 34

Fot. ze zbiorów MWP

usuwali np. boczne kabłąki, a na jelcu i głowni pojawiały się okolicznościowe daty i napisy.

Nieudany model

Po zakończeniu walk o granice pojawił się problem ujednoczenia uzbrojenia, także broni siecznej. Prace nad nową szablą były podyktowane chęcią wprowadzenia rodzimego wzoru, który zastąpiłby dotychczasową mozaikę i spełnił wszelkie wymagania na podstawie nowo zdobytych doświadczeń (wymagań owych nie spełniała szabla wz. 17). Nowa polska szabla, przeznaczona dla wszystkich rodzajów wojsk, została zatwierdzona w rozkazie z kwietnia 1921 roku: „Głownia lekka, długości 80 cm, szerokości u nasady (przy jelcu) 3,4 cm, z lekka stopniowo zwęża się do 2,5 cm, w odległości 5 cm do zaostzonego końca, cokolwiek krzywa, o największym odchyleniu grzbietu od linii pionowej 3,1 cm, z obu stron głowni, bliżej ku grzbietowi w jednej bruździe szerokości 1,2 cm i długości 50 cm, początkującej się w odległości 3,5 cm od nasady. Grubość grzbietu przy nasadzie 0,5 cm, ostrze przy końcu zachodzi na grzbiet pióra na 20 cm. Głownia nie powinna być niklowana. Rękojeść krzyżowo-kabłąkowa z kabłąkiem gładkim, cokolwiek rozszerzanym ku górze i lukowato zgiętym przy połączeniu z kapturkiem, tworzą natomiast kąt prosty z jelcem. Kapturek okrywa szczyt rękojeści i z przodu dochodzi do jelca. Oprawa rękojeści drewniana, w płytkie i drobne karbiki poprzecznie wyrobione. Uwaga: wysokość rękojeści wewnątrz szabli oficerskiej – 11 cm, szabli szeregowych – 12 cm. Jelce, kabłąki i kapturek w szablach oficerskich mosiężne, w szablach szeregowych – stalowe, oksydowane. Pochwa blaszana, przy oficerskich

niklowana, przy szablach szeregowych polerowana z jednym pierścieniem i ogniwkim. Dolny koniec pochwy opatrzony występującą piętka”. Szabla wraz pochwą ważyła ok. 1,5 kg. Kilka miesięcy później dokonano korekty w wersji dla oficerów. W rezultacie powstały w zasadzie dwa wzory – żołnierski (wz. 21) i oficerski (wz. 21/22). Ten drugi różnił się od pierwotnego m.in. trzonem rękojeści, który w szablach szeregowych i podoficerów pozostał drewniany, natomiast tutaj obciążano go dodatkowo czarną cielęcą skórą. Głównymi producentami szabli wz. 21 i 21/22 były warszawskie firmy Borowskiego oraz Manna. Szablę opracowano pośpiesznie i dlatego nie

► Rękojeść szabli wz. 17 (w wersji dla piechoty) należącej do Edwarda Śmigłego-Rydza



Fot. ze zbiorów MWVP

► Polscy kawalerzyści uzbrojeni w austriackie szable wz. 1904; lata dwudzieste

spełniła pokładanych w niej nadziei; oceniono ją negatywnie. Największą wadą była niska jakość użytej stali, co powodowało częste uszkodzenia głowni. Krytykowano także nie najlepsze wyważenie, odczuwane zwłaszcza w trakcie walki konnej, oraz estetykę broni. Pod koniec lat dwudziestych zdecydowano się opracować nowy wzór.

Ostatnia w dziejach

Jako początek prac nad nową szablą przyjmuje się rok 1928, wtedy bowiem na mocy uchwały Komitetu ds. Uzbrojenia i Sprzętu została powołana specjalna komisja, w której skład weszli: przedstawiciel Sztabu Głównego, oficerowie reprezentujący poszczególne departamenty Ministerstwa Spraw Wojskowych (MSWojsk.) oraz specjaliści z Instytutu Badań Materiałów Uzbrojenia (IBMU). Z czasem komisja została powiększona – włączono do niej m.in. Bronisława Gembarzewskiego, pułkownika w stanie spoczynku i dyrektora warszawskiego Muzeum Wojska. Obecność tego wybitnego znawcy oręża i polskiego munduru wojskowego ►



► Oddział polskiej żandarmerii w Szumieliszkach na Grodzieńszczyźnie w 1920 roku; żołnierze są uzbrojeni we francuskie szable lekkiej kawalerii wz. 1822

świadczyła o dużej wadze, jaką przywiązywano do walorów estetycznych. W wyniku rozpisanego konkursu zgłoszono siedem modeli szabel, w różnych zresztą wersjach, z których żadna nie spełniła oczekiwań (sposobna do klucia i rąbania, dobrze wyważona, o odpowiedniej wytrzymałości głowni i rękojeści etc.). Część z nich odrzucono, jednak kilka, uznanych za perspektywiczne, postanowiono wykonać w kilkudziesięciu egzemplarzach i skierować do pułków kawalerii w celu przetestowania. Tę pierwszą próbną partię wykonała warszawska wytwórnia „Perkun” do marca 1933 roku. To właśnie m.in. na podstawie sprawozdań z jednostek, w których testowe szable przeszły trudny „życie bojowy”, w IBMU przystąpiono do opracowania prototypu, zaaprobowanego ostatecznie przez komisję, której przewodniczył gen. bryg. Bolesław Wieniawa-Długoszowski. Minister spraw wojskowych zatwierdził do uzbrojenia nową szablę, oznaczoną jako wz. 34, w sierpniu 1935 roku. Próbną serią „trzydziestek czwórek” została skierowana na testy do pułków kawalerii, w czego rezultacie dokonano drobnych poprawek, i ostatecznie, najprawdopodobniej w pierwszej połowie 1936 roku, w Hucie „Ludwików” została uruchomiona produkcja seryjna.

Szabla wz. 34, podobnie jak jej poprzedniczka, kształtem głowni nawiązywała do polskich szabel husarskich. Oprawa rękojeści była mosiężna. Krzyżowy jelec załamywał się w przedniej części pod kątem prostym i przechodził w kabłąk dochodzący do główicy i łączący się z trzpieniem głowni. Jelec miał obustronne wąsy. Trzon, wykonany z drewna i karbowany po bokach, był nakładany na trzpień głowni i mocowany dwiema śrubami. Długość uchwytu rękojeści wynosiła 10,5 cm. Stalowa, polerowana głownia miała długość 82,5 cm (krzywizna głowni wynosiła 3 cm) i była obustronnie szlifowana w bruzdę (zbrocze) ze żłobkiem na przygrzbieciu. Pióro było obosieczne, ze sztychem decentrycznym. Na grzbiecie u nasady głowni wybijano znak kontrolny wojskowego rzeczoznawcy z Centrali Odbioru Materiału Uzbrojenia i numer seryjny danego egzemplarza. Na zewnętrznym płazie głowni, u nasady, znajdowało się oznaczenie wzoru „S. wz. 34”, na wewnętrznym zaś nazwa wytwórni „H. Ludwików/Kielce”. Stalową pochwę oksydowano; miała jedną ryfkę z koluszkiem i była zakończona ostrogą.

Szablę wykonywano ze stali sprężystej najwyższej jakości, dostarczanej z Huty „Baildon” z Katowic (należała do tego samego koncernu co Huta „Ludwików”).

Rygory odbiorcze, cechujące zresztą całą polską zbrojeniówkę, były nad wyraz wysokie. Aby szabla została odebrana przez wojsko, musiała spełnić następujące warunki: przebić sztychem dwumilimetrową blachę przy spuszczeniu szabli z 2 m, pięciokrotnie przebić (bez jakichkolwiek uszkodzeń) pręt stalowy o średnicy 5 mm na podkładzie ołowianym, przejść próbę uderzenia grzbietem i płazem w drewniany pień, także bez żadnych uszkodzeń, a następnie, przy oparciu głowni na podkładzie drewnianym, nie ulec odkształceniom wskutek obustronnego naciskania (zginania). Również pochwa podlegała próbom – oparta oboma końcami na dwóch podkładkach i z zawieszonym obciążeniem wynoszącym 120 kg, nie mogła się odkształcić ani pęknąć.

Szacuje się, że do września 1939 roku wyprodukowano ok. 40 tys. szabel wz. 34. Były one troczone do sideł. Szabla wz. 34 okazała się orężem wręcz doskonałym, choć epoka broni siecznej bezpowrotnie skończyła się kilkadziesiąt lat wcześniej.

Ludwikówka – marzenie kolekcjonerów

Militaria związane z II Rzeczpospolitą cieszą się na rynku kolekcjonerskim największą estymą. Pistolety VIS wz. 35 czy też ludwikówki, bo tak popularnie są nazywane szable wz. 34, osiągają na aukcjach kwoty astronomiczne, które szokują, tym bardziej że mamy do czynienia ze zwykłą bronią bojową produkowaną w tysiącach egzemplarzy. Oczywiście, ten wyjątkowy popyt sprawia, że szable są od wielu lat bezzwłocznie podrabiane przez oszustów, którzy sprzedają je jako oryginały.

Do polskich szabel przywiązali się także filmowcy, co widać na przykładzie, koszmarne skądinąd, filmu Jerzego Hoffmana *1920 Bitwa Warszawska*, w którym dumnie paradują z nimi... kawalerzyści Budionnego! 🇵🇱

Michał Mackiewicz – archeolog, pracownik Działu Historii Wojskowości Muzeum Wojska Polskiego; zajmuje się historią wojen i uzbrojenia oraz archeologią militarną; autor licznych artykułów o tematyce historycznowojskowej, współautor książki *Kircholm-Kluszyn, zwycięstwa husarii* (2011)